Cena numeru 6 groszy

Nr. 88 SOSNOWIEC, niedziela dnia 18 kwietnia 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Ś. † p.

Tadeusz Wosiński

zmarł w Łodzi w dniu 19 listopada 1915 r., przeżywszy lat 20.

Za spokój duszy zmarłego odbędzie się w kościele parafjalnym w Sosnowcu nabożeństwo żałobne w poniedziałek dn. 19 b. m. o godz. 8 i pół rano, na które zaprasza się życzliwych i znajomych.

„Lech i Rus".

W dawnej piosence powstańczej jest taka strofka:

Kto powiedział, że „Moskale"
Są to bracia nas „Lechitów" —
Temu pierwszy w łeb wypalę,
Przy kościele Karmelitów,

Energiczny ten protest przeciw jakiemukolwiek braterstwu mitycznych postaci: Lecha i Rusa, był oczywiście okrzykiem grozy i bólu, udręczonej nad wszelką miarę. zbiorowej duszy narodu. Ale w samem tem zaprzeczeniu, tkwiła jednak pamięć rzeczywistości, że bądź co bądź, owi nietylko mityczni, lecz i symboliczni Lech i Rus, z jednego gniazda ród swój wywodzą. Odkąd przecie historyczny bieg wydarzeń wywoływał stopniowo zasadnicze różnice, w następujących po sobie pokoleniach, gdy wreszcie miast jakiejkolwiek łączności, wynikającej z pokrewieństwa plemiennego, doszło do straszliwego ucisku i przemocy—nie dziw, że uciskany i prześladowany pragnął za wszelką cenę, wygładzić ze swej pamięci starożytne braterstwo.

Zrozumiałą tedy jest najzupełniej, ta nastrojowa psychika polska w poezji i pieśni okolicznościowej. Lecz kiedy znany ślawista Franciszek Duchiński usiłował ją poprzeć naukowo i wystąpił z głośnymi w swoim czasie, historycznymi traktatami, o niesłowiańskiem pochodzeniu narodu rosyjskiego—wszyscy poważni historjozofowie polscy, najostrzej tę metodę potępili. Szczególniej Juljan Bartoszewicz, wielki patrjota, którego nikt nie śmiał pomówić o jakiekolwiek tendencje rusofilskie, z oburzeniem zbijał fantazje Duchińskiego, zowiąc je bez ogródki: kuglarstwem, lub chorobliwem majaczeniem. „Można bowiem, a nawet należy wykazywać historyczne momenty — pisał Bartoszewicz — jakie wykopały istną przepaść między obu narodami, musimy jednak stać na gruncie prawdy dziejowej, co do wspólnoty jednego i tego samego pnia słowiańskiego".

*

Nie zaprzeczając owej „wspólnoty pnia", dobitnie wszakże zaakcentował zaznaczoną przez Bartoszewicza „przepaść", inny uczony historyk polski Ksawery Liske, rektor Wszechnicy lwowskiej. Było to przed laty 36, podczas pamiętnego obchodu jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie. Na wielkiej uczcie narodowej, jaka się odbywała w Sukiennicach, wygłaszano liczne mowy toastowe. Między innymi zabrał głos Włodzimierz Spasowicz, który niewątpliwie z dobrą wiarą, ale z lichym skutkiem, był wciąż rzecznikiem haseł braterstwa polsko-rosyjskiego. Więc i podczas uczty jubileuszowej, nie zaniedbał w kunsztownej mowie, wysławiać postępowo-liberalną inteligencję rosyjską. Stwierdziwszy, istniejące rozdźwięki między obu narodami, przyrównał przedstawicieli wyższej inteligencji obu tych narodów, do wierzchołków niebotycznych gór, które mimo szalejących u ich podnóża burz, życzliwie na siebie wzajem spoglądają, gotowe zawsze po bratersku się porozumiewać.

Zakończył Spasowicz swoje misternie snute przemówienie, wzniesieniem toastu na cześć postępowej inteligencji rosyjskiej, jako braci Słowian. Powstał natychmiast rektor Liske i tak energicznie powiedział:

„Dopóki ci „bracia słowiańscy" krzywd nam wyrządzonych nie naprawią i rąk swych z krwi naszej nie obmyją, nikt z polskiej inteligencji toastować na ich cześć nie może".

*

Uprzytomniając sobie długi korowód faktów dziejowych, tworzących przepastne różnice między potowstwem Lecha i Rusa, musimy stwierdzić, iż najkapitalniejsza z nich wytworzyła się, przez czerpanie cywilizacji religijno - oświatowej z dwóch zgoła odmiennych i sprzecznych z sobą, w wielu bardzo kierunkach, źródeł. Rzym i Bizancyum, były to przecież dwa bieguny, dwa ogniska, z których promieniowały dwie, całkiem różne kultury: zachodnia-łacińska i wschodnia-bizantyjska.

Jeżeli, mimo tych dwóch różniczkujących się kultur, bywały, nawet juz w okresie porozbiorowej naszej martyrologji, pewne próby — *modus vivendi*, w imie wspólnoty słowiańskiej — wypływały oneraczej z zimnego wyrachowania politycznego, aniżeli z sentymentu, na podstawie odległego braterstwa Lecha z Rusem. Pomijając taką ohydną imprezę, jak osławiona „Targowica", ani minister Lubecki, ani margrabia Wielopolski, po przeminięciu wzburzonych namiętności, nie są już dziś przez sąd historycznej opinji narodowej za przedsiębrane próby, potępiani.

Również i sentymentalne pobudki, przy gromadzeniu się pod wspólnem hasłem: „za naszą i waszą wolność", nie miały niestety nigdy powodzenia. Począwszv od t. zw. przez Mickiewicza „przyjaciół" dekabrystów, a skończywszy na Hercenach i Bakuninach, doznawaliśmy zawsze rozczarowania i zawodu. Zwłaszcza na ostatniej generacji takich liberałów jak: Milukowy, Maklakow y i Rodiczewy. A wszystko to wypływa z zaznaczonej już kapitalnej różnicy, że psychika potomków „Rusa" urabiała się na doktrynie bizantyjskiej, gdy tymczasem potomk ów Lecha na rzymskiej, łacińskiej. Jaki zaś ta doktryna stanowiła dla nas niezwalczony puklerz, dał temu historyczne świadectwo cesarz Mikołaj I. w niezapomnianem orzeczeniu: „Polaków nigdy się nie da wynarodowić, dopóki się trzymają swojego *Dominus vobiscum*".

Z luźnych, wysnutych tu refleksji, wynika taki zasadniczy wniosek: Mityczni, ale zarazem symboliczni „Lech" i „Rus", tkwią obecnie w dwóch różnych słowiańszczyznach. Brutalny i dobitnie agresywny panślawizm Aksakowów, Ignatiewów, Kirejewów i t. p. nie mógł oczywiście sprzyjać, jakiejś „fuzji" plemiennej. Więcej miał szans t. zw. „neoślawizm", ale i ten okazał się podstępnym lepem, na który ani udręczony Lech, ani wreszcie bardziej kompromisowy a ostrożny „Czech", nie dali się złapać.

Czy z obecnej zawieruchy wytworzy się jakowyś „kit" dla spojenia rozczłonkowanych narodów słowiańskich? — Na to pytanie można odpowiedzieć tylko historycznemi słowy krakowskiego kanonika Starowolskiego: „L o s y p a ń s t w i n a r o d ó w, a n i e w ą t p l i w i e i p l e m i o n, s ą w r ę k u B o g a".

Bronisław Korwin.

Z widowni wydarzeń.

Z trzech terenów.

W ciągu ostatnich paru dni na teatrze wojny nie zaszła żadna poważniejsza zmiana. W Królestwie Polskiem panuje naogół w dalszym ciągu okres zastoju. Jedynie pod Ossowcem akcja trwa w całej pełni. Jak stwierdzają urzędowe raporty rosyjskie, forteca ta jest bombardowana przez armję niemiecką 21 cm. pociskami z dział oblężniczych. Artylerja Ossowca silnie odpowiada na ogień nieprzyjacielski.

W Karpatach, gdzie według gazet trójporozumienia, stoi na pozycjach 3 i pół miljona Rosjan (?) oraz półtora miljona sprzymierzonych, odbywają się obecnie walki artylerji. Jedna i druga strona przygotowuje się do decydującej rozprawy.

Na Zachodzie punkt ciężkości rozgrywających się krwawych zapasów stanowi znów teren między wielkiemi rzekami: Mozą i Mozelą, gdzie Francuzi i Anglicy ciągle atakują. Walki te jednak nie przybrały dotychczas większych rozmiarów. Jedynie na zachód od fortecy Verdun rozwinął się bój na olbrzymią skalę — dotychczas bez wyniku.

Ofenzywa Rosjan w Karpatach i ożywiona akcja francusko-angielska na zachodnim teatrze wojny—pozostają z sobą w bardzo ścisłym związku. Oto, jak oświetla ową łączność londyńska „Daily Telegraph" na podstawie informacji z Piotrogrodu:

„Podług zdania oficerów sztabu rosyjskiego, najzaciętsze walki są prowadzone w Karpatach. Ofenzywa trójporozumienia, przedsięwzięta obecnie na zachodzie, oddaje wielkie usługi Rosji, gdyż zmusza Niemcy do zatrzymania olbrzymich sił we Francji, osłabiając tem samem operacje wojenne w Królestwie Polskiem i Galicji. Z drugiej znów strony, zgromadzenie potężnych sił rosyjskich na granicy Prus Wschodnich i w Karpatach, osłabiło opór Niemców na zachodzie. Cel Niemców dotąd jest niewyjaśniony. Zdaje się jednak, że bierny opór na zachodzie ma na celu szybsze zakończenie walki na wschodzie, by po zwycięstwie nad Rosją, uderzyć całą masą na Francję i doprowadzić ją do rychłego zawarcia pokoju, chociaż bez stanowczych wyników zwycięstwa.



WEDDINGEN,
kapitan zatopionej przez Anglików łodzi podwodnej „U 29".

„Pasma gór Uszoki są ciągle w rękach Austro-Węgier. Trwają tam walki najzaciętsze. Na wschodniej stronie Uszoki bombardują Niemcy bezustannie Koziupkę. Wrazie zdobycia tej pozycji mieliby najkrótszą drogę do Lwowa. Nieprzyjaciel podejmuje również na nowo wielką ofenzywę z północnej strony Czerniowiec".

Cisza od dłuższego już czasu panuje na trzecim ważnym terenie wojny: w Dardanelach. Dowódcy floty angielsko-francuskiej przyszli do przekonania, że trzeba bardzo rozległych przygotowań, a przedewszystkiem zgromadzenia znacznych sił nietylko morskich, ale i lądowych, aby ze skutkiem ponowić akcję przeciw Dardanelom.

Korpus ekspedycyjny, który ma wylądować na ziemi tureckiej znajduje się w Egipcie pod dowództwem generała francuskiego d'Amade, który podczas wojny w Maroku pozyskał sobie wielkie uznanie. Obecnie korpus ten oczekuje rozkazu, ażeby wyruszyć na przygotowanej flocie transportowej. Według wiadomości nieurzędowych, liczy on 30,000 żołnierzy i składa się przeważnie z wojsk kolonjalnych. W zatoce Mudros na wyspie Lemnos znajduje się jeszcze inny korpus ekspedycyjny, który wystawiony został przez Anglję.

Akcja lądowa przeciwko Dardanelom jest tedy kwestją niedalekiej przyszłości. Gdzie jednak i kiedy właściwie nastąpi wylądowanie — niewiadomo. Turcy tymczasem umacniają wybrzeża i przygotowują się do zaciętej obrony.

Pol.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą.

„Na wschodzie położenie nie uległo zmianie" W potyczkach pod Kalwarją w ostatnich dniach wzięliśmy 1040 Rosjan do niewoli i zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer donosi: „W Galicji zachodniej pod Ciężkowicami, nad Białą pierzchnął atak Rosjan dokonany d. 14 kwietnia rano.

Na wzgórzach z obu stron Wysocka i w okolicy Stryja natarły wielkie siły Rosjan, na pozycje naszych wojsk. Po zaciętych walkach został przeciwnik odparty. W kontrataku zdobyliśmy i obsadzili ważną górską pozycję. Do niewoli wzięliśmy 3 oficerów i 661 żołnierzy.

Na pozostałych frontach walk w Karpatach trwają tylko działania artylerji, przeważnie zapanował spokój".

W Karpatach.

WIEDEŃ (BTW). „Nap" donosi z Ungwaru: „Siła ofenzywy rosyjskiej, na całym froncie walk w Karpatach, osłabła. Trwają tylko walki straży przednich i artyleryjskie, bez większego znaczenia.

Na obu stronach pasma gór Uszoki, wojska sprzymierzone zniweczyły i zatrzymały ofenzywę rosyjską i odparły w tył Rosjan, poczem same przeszły do ataków, by obwarowane pozycje rosyjskie zdobyć.

Z zachodniej strony Uszoki, dokonały w ostatnich dniach znaczne siły rosyjskie celowego ataku, by nasze wojska walczące z północnej i wschodniej strony Uszoki wywrzeć nacisk. Atak ten nie powiódł się.

Z północnej strony Patakofalu został atak Rosjan zatrzymany i krwawo odparty. I w tej stronie od wczoraj ofenzywa Rosjan ustała, nieprzyjaciel nie wznawia już ataków, które ograniczają się tylko na walkach straży przednich".

„Magyar Orszag" donosi: „W tych dniach, na południowej stronie pasa gór Dukli, w dolinie Ondawy, zostało wiele ataków rosyjskich odpartych i okolica Radoma od Rosjan oswobodzona.

W stronach Zbora trwają tylko walki artylerji. Jedna nasza armata, działająca na południowym skrawku tej miejscowości, zniszczyła swym celnym ogniem całą baterję rosyjską.

Malarz Władysław Kande przybył dziś z kwatery Arcyksięcia Józefa i opowiada o następującym epizodzie wojennym: W ostatanich dniach Wielkiego Tygodnia przyprowadziły nasze straże parlamentarza rosyjskiego. Przyniósł on kosz podarunków świątecznych dla arcyksięcia Józefa, od komendanta stojącej naprzeciw nas armji rosyjskiej. W koszu był list w którym wyrażone były życzenia „wesołych świąt" dla dzielnej i rycerskiej armji austro-węgierskiej."

Pułki rosyjskie.

BUKARESZT (BTW). Gazeta rumuńska „Vittorul" podkreśla, że Rosja w dalszym ciągu wysyła nowe masy wojsk z guberni uralskich i z nad morza Kaspijskiego do Besarabji, obawiając się, że Austrja wystąpi na tym terenie do ofenzywy.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„Przed Ostendą i Nieuportem we wczorajszych walkach artyleryjskich brały udział nieprzyjacielskie łodzie torpedowe, których ogień wkrótce powstrzymaliśmy.

„Na południowym brzegu St. Eloi zajęliśmy dwa domy.

„Przy południowym stoku wzgórz Loretto podjęto znowu walkę w nocy.

„Pomiędzy Mozą a Mozelą odbywały się tylko walki artyleryjskie.

„Francuzi coraz częściej posługują się bombami, napełnionemi odurzającymi gazami i eksplodującymi nabojami piechoty.

„Ponieważ sprzyja piękne powietrze, przeto lotnicy rozwijają ożywioną działalność. Nieprzyjacielscy lotnicy rzucali wczoraj bomby na miejscowości, znajdujące się poza naszemi stanowiskami. We Fryburgu zabito i raniono znaczniejszą liczbę osób, mianowicie dzieci".

„Zeppelin" nad Anglją.

BERLIN (BTW). „Dnia 14 kwietnia wieczorem statek napowietrzny przedsięwziął atak na ujście rzeki Thyne. Zrzucono kilka bomb. Statek wrócił nieuszkodzony. Zastępca szefa admiralicji".

Turcja i trójporozumienie.

O Dardanele.

LONDYN (BTW). Dziennik „Star" donosi: „Codziennie przybywają wielkie masy wojsk tureckich na półwysep Gallipoli a szczególnie do Kilid Bahr. Wszystkie ciężkie dzia-

Ogródek babuni.

W tem miejscu, gdzie nagle w bok od wiejskiej ulicy odchodziła ku rzece i łąkom wązka i wyboista ścieżka, wijąc się około ostatnich domków małej miejscowości w Wogezach — leżał ogródek z różami babuni Villon.

Gorący dzień sierpniowy otaczał swym rozpalonym błękitem pasmo Wogezów, których połamane grzbiety spływały na zachodzie łagodnym łukiem w zieleń krajobrazu. W powietrzu panowała cisza, powietrze ciężkie, jak przed burzą.

Babunia Villon pracowała w swym ogródku.

Przed chwilą jeszcze była schylona nad krzaczkami róż, które sterczały po obu stronach szutrowanej ścieżki jak ślubne bukiety — obecnie wyprostowała się i poczęła słuchać. Dochodzi turkot, łoskot i dudnienie wozów i wózków. Maszerowało wojsko.

Słyszała wyraźnie rozgłośny takt kroków, jasne zwrotki piosenek żołnierskich, które śpiewano bez troski, jakgdyby tak nagle Alzację nawiedzająca wojna, była jakiemś wesołem zdarzeniem: Francuzi zalali podobno z przełęczy górskich w Wogezach znaczny szmat kraju niemieckiego. Pewien wieśniak jadący ze swym dobytkiem na wschód, opowiadał jej o tem jeszcze dziś zrana.

Jakże on rozpaczał! Ah, ta wojna, to okrutna, straszna wojna! Jej jednak zupełnie nie przyszło na myśl uciekać. Bo i cóż mogli zyskać nieprzyjaciele w jej biednej wioseczce. Babunia Villon przywiązała łykiem jakiś luźny krzak róży do tyczki i strąciła swemi ciężkiemi spracowanemi rękami zżółkłe liście jej ulubionej Julietty. Jak ona zawsze przepysznie kwitła. Z jaką troskliwością i starannością posadził ongiś jej mąż te pierwsze młode pędy, pisząc na tabliczce nazwę krzewu. Nie wiedział on wówczas, że cała miłość jego bezdzietnej żony, spłynie kiedyś na te krzewy róż.

Nagle drgnęła przerażona. Coś zabrzęczało w powietrzu, jakby daleki odgłos bębnów. Co to było? Bliżej! Od strony Wogezów padł strzał. W dole koło mostu wrzało dziwne życie. Na miłość Boga! Wioska była zupełnie opuszczona przez mieszkańców. Jedynie można było żołnierzy dostrzedz. Żołnierze i żołnierze, którzy ze wszystkich stron, wszystkiemi drogami zalewali małą wioszczynę.

Babunia Villon przeszła cały dom i zbliżyła się do drzwi, chciała zasięgnąć pewności.

Tuż pod oknami przechodził patrol. Komendant przemówił do niej.

— Co pani tu porabia? Lada chwila rozwinie się wielka bitwa. Naraża się pani na olbrzymie niebezpieczeństwo.

— Co takiego. Niebezpieczeństwo?

— Tak jest. Dom pani jest zagrożony, wszyscy mieszkańcy już opuścili wioskę.

— Tamci mogli sobie odejść.

— Więc czyż i pani nie zechce być rozsądniejszą i również odejść?

— Ja miałabym odejść? Ja miałabym opuścić mój domek i nie widzieć więcej moich róż? Nie, nie pójdę. Jestem przecież kobietą. Stanowczo zostaję!

Patrol poszedł dalej. Trząsk karabinów potęgował się z każdą chwilą.

Babunia Villon uciekła do izby z obawy, aby nie spotkać jeszcze jakiego żołnierza. Tam sasiadła w głębokim fotelu. Nie chciała nic słyszeć, nie widzieć, jedynie swój ogródek i rozkoszować się widokiem, jak słońce jesienne pomiędzy jej różami rzucało złote nici swych blasków.

Babunia zapomniała o wszystkiem, co chwilę tylko stawała jej przed oczyma wojna. Czy nieprzyjaciel będzie atakować wioskę?

Nagle donośny sygnał przerwał ciszę. Hałas, krzyki. Od rzeki dochodzą odgłosy uderzeń siekiery. A potem coraz straszniej potęgujący się grzmot dział.

Po polach rozciągających się przed lasem, poczęły się snuć pasma tyralierów. Tu i ówdzie błysnęła stal w promieniach słońca.

Babunia Villon nie mogła oderwać się od tego widoku. Ten hałas i skowyt! Po co właściwie ta wojna! Aby chociaż chciał już wieczór nadejść!

O wszystkiem myślała — tylko nie o sobie.

Hałas zbliżał się coraz bardziej. Na głównej ulicy słychać już głosy i rozkazy. Tuż przed wsią poczęły oddziały kopać rowy strzeleckie.

Na drugiej stronie, na wzgórzu zjawiła się artylerja i błyskała co chwila w stronę lasu.

I nagle nadeszła ztamtąd odpowiedź. Przeciwnicy się odnaleźli.

Rozpoczął się piekielny huk. Granaty i szrapnele świszczały i wyły ponad wioską.

Babunia Villon mimowoli kuliła się w chwili, gdy wycie rozlegało się tuż nad domkiem. Zasłoniła okno wychodzące na ulicę. Jedynie róże swe chciała mieć ciągle przed oczyma. Tym nie może się nic stać.

Nagle zerwała się z przerażeniem w oczach. W sam środek sąsiedniego domu wpadł granat; jasno świecistemi językami poczęły wić się piomienie ogarniając i liżąc coraz wyższe belkowania dachowe. Krokwie trzeszczały sypiąc stosy iskier, dachówki z brzękiem sypały się na około. Palące się okno zgrzytało w zawiasach szczerząc w powietrze swój opalony nagi szkielet. Nie słychać już żadnych głosów ludzkich, tylko szum ognia, ryk armat, trzask walących się belek i grzechot tysiąca karabinów. Piekielna muzyka.

Babunia stała oparta o okno. Ręce zacisnęły się kurczowo. Chciało się jej płakać. Czekała co nastąpi.

Była prawie nieprzytomna. Ocuciła się dopiero z przerażeniem w chwili, gdy zobaczyła jak ziemia jej ogródka, koło którego okopali się żołnierze pod działaniem dziwnej siły rozprysnęła się wysokim snopem dookoła. W sam środek grządek wgryzł się granat i przewrócił całą ziemię.

Boże!

Babunia Villon wybiegła jak nieprzytomna. To nie mogło być rzeczywistością. Potykała się o grudy ziemi Dłońmi szukała dookoła, jakby w ciemnościach. Szukała. Szła jak obłąkana.

Płakała. Brała każdy pączek do ręki. Parę listków opadło. Pozostał przecież jeszcze jeden krzew. Jeden jedyny w całym ogrodzie, lecz najwspanialszy, najszlachetniejszy. Zgięła się głęboko nad nim, aby pieścić się z kwieciem.

Jeden tylko! — I gdy z trudem poczęła się dźwigać, uderzył następny granat.. a babunia więcej się już nie podniosła.

I. P. P.



Kościół w Remonoville, zrujnowany pociskami francuskimi.

la z twierdzy Konstantynopola sprowadzono do Dardanel. Przybyła także pewna liczba niemieckich aeroplanów, które bombardują flotę sprzymierzonych. Szkoda, jaką wyrządzają, nie wiadoma".

Nastroje we Włoszech.

Rzymski korespondent „Głosu Narodu" prof. W. Stroka taki daje obraz rozmaitych nastrojów politycznych we Włoszech:

Tego roku cudzoziemcy to „rari nantes in gurgite vasto". W Rzymie hotele jedne pobankrutowały, inne pustkami świecą, a i wszelkiego rodzaju magazyny nie mają tego obfitego, co po inne lata zarobku. Tę depresję pomnaża nadto niepewność położenia politycznego i chwianie się niezdecydowane pomiędzy chęcią wzięcia udziału w wojnie a upragnieniem zachowania nadal neutralności.

Jak dotąd większość narodu niema chęci do wojny, mimo krzykliwych demonstracji stronnictw masońsko-demokratyczno-republikańskich i ustawicznych nawoływań dzienników takich, jak „Messagero" lub „Idea nazionale", stojących wyraznie po stronie Trójporozumienia, podczas gdy inne, a mianowicie: „Popolo romano", „Vita", „Concordia" i „Vittoria" piszą w duchu przychylnym dla Austrji i Niemiec.

Dwa zaś naczelne dzienniki „Giornale d'Italia" i „Tribuna" od niedawna niechętne Trójprzymierzu, od pewnego czasu stały się więcej powściągliwe. Zwłaszcza z powodu tak stanowczo wypowiedzianych aspiracji rosyjskich do Konstantynopola.

Zupełnie neutralne są dwa wielkie katolickie dzienniki rzymskie „Corriere d'Italia" i „Osservatore Romano". Wobec takiego zachowania się prasy, trudno się dziwić, że i w usposobieniu narodu panuje poważne rozdwojenie i niezdecydowanie, na jaką stronę się przechylić, by *jak największy* zysk odnieść *niewielkim kosztem*".

Z dnia na dzień.

— **Z żałobnej karty.** W mieście naszem zmarł ś. p. Stanisław Prądzyński, urzędnik dr. żel. Nadwiślańskiej, przeżywszy lat 56.

— **Przybór Czarnej Przemszy.** Od paru dni woda w Czarnej Przemszy gwałtownie przybiera. Leżące w pobliżu rzeki ogrody zostały zalane.

— **Komisja Pośrednictwa Pracy** w Sosnowcu potrzebuje 15 robotników do cegielni w Królewskiej hucie. Pierwszeństwo mają ci, którzy już kiedykolwiek pracowali w cegielni. Odjazd w środę o 9-ej rano.

— **Na głodnych.** Koło dramatyczne sieleckie odegra dziś w niedzielę w sali Stow. rob. chrześć. (ul. Kościelna) obraz z życia mieszczańskiego w 5 aktach "Garbusek z Podwala" ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 4 popoł. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Gawęckiej w Sielcu.

— **„Karpaccy górale".** Dziś w niedzielę o godzinie 3-ej i pół popołudniu w sali Związku Żelaznego na Pogoni przy ul. Marjańskiej staraniem „koła dochodów niestałych" przy tymże Związku odegrany zostanie utwór sceniczny Józefa Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górale". Do sztuki tej przygotowano nowe kostjumy i dekoracje. Ze względu na 8 obrazów przedstawienie rozpocznie się punktualnie o wskazanej godzinie. Ceny miejsc od 10 k. do 1 rb. Dochód — na głodnych.

— **O kuchnię w fabryce Schöna.** Obecnie prawie każda z większych fabryk ma kuchnię bezpłatną, z której wydawane są obiady dla robotników. Tymczasem — piszą do nas robotnicy — fabryka „C. G. Schön, Sielce" dotąd kuchni takiej niema i pracujący zmuszeni są korzystać z kuchen T-wa Dobroczynności, gdzie jest przepełnienie. Czyżby wspomniana „firma" nie zechciała pójść w ślady innych?

— **„Koło dramatyczne młodzieży polskiej"** odegra w przyszłą niedzielę dnia 25 b. m. w teatrze zimowym po raz drugi komedję M. Bałuckiego „Grube ryby".

— **W kinematografach:** „Zaciszu", „Kino-Oazie" i „Sfinksie" dziś nowe programy obrazów. Szczegóły w ogłoszeniach.

— Konfiskata alkoholu. Wczoraj o godzinie 7 z rana członek Straży obywatelskiej p. Roman Czechowski, zatrzymał na ulicy Towarowej wóz naładowany skrzynkami. W jednej ze skrzynek było kilkadziesiąt butelek likieru z przeprowadzonego śledztwa okazało się iż likiery. Zakupili kupcy Fiszel Mandelbaum i Jakób Czosnyk od D. Szladowskiego przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 27. Komendantura likiery skonfiskowała, sprawę zaś skierowała do sądu.

Z Będzina.

+ **Symulacyjny napad.** Kupiec Kałma Hajda wynajął 16 osób dla przeniesienia zakupionego towaru ze Sławkowa do Będzina. Mieszkanki Będzina Antonina Skrzyńska i Katarzyna Sosulska, otrzymawszy w Sławkowie perłówkę i jęczmień wartości 40 rb. powróciły bez towaru, który — jak mówiły—na moście Strzemieszyckim zabrali im bandyci. Prowadzący śledztwo dzielnicowy p. Zagrodzki podejrzewając mistyfikację osadził kobiety w areszcie, gdzie też wkrótce przyznały się, że towar ukradły i schowały w Dąbrowie, ażeby go później sprzedać.

+ **Wieczór na „Saturnie".** Dziś w niedzielę w sali klubu kop. „Saturn" członkowie Straży obywatel. w Czeladzi odegrają pod kierunkiem p. F. Janika sztukę ludową w 4-ch aktach J. K. Galasiewicza p. t. „Czartowska Ława". Orkiestra i chóry pod dyrekcją p. J. Michalskiego. Dochód z przedstawienia przeznaczony na głodnych. Początek o godz. 4 ej popołudniu.

+ Kradzież. Józefowi Nowakowi zamieszkałemu przy ul. Zagórskiej skradziono z biurka 80 rubli.

+ Będziński sąd obywatelski skazał: Rajzlę Fiszel za nieczyste utrzymywanie podwórza na 5 rb, lub 3 dni aresztu; Srula Hersz Najmana za pobicie Berka Agdelmana na 15 rb. lub 7 dni aresztu; Kałmę Liwera za ubliżanie Straży obywatelskiej na 5 rb. lub 3 dni aresztu; Icka Rudolera za sprzedaż mięsa po cenie wygórowanej na 3 rb. lub 2 dni aresztu.

Z Dąbrowy.

+ **Nauka katechizmu.** W kancelarji parafjalnej przyjmują się zapisy dzieci obojga płci na naukę katechizmu która się w tych dniach rozpocznie.

+ **Wieczór jednoaktówek.** Dziś w niedzielę w sali obok plebanji kółko amatorskie odegra trzy jednoaktówki „Dwaj nieśmiali", „Pojednani" i „Dwóch głuchych". Początek przedstawienia o godz. 5 wiecz. Ceny biletów nizkie. Dochód przeznaczony na głodnych.

+ **Ziemiaki.** Nadeszło tu parę wagonów ziemniaków, które komitet żywnościowy sprzedaje wszystkim „gminiakom", nie otrzymującym żywności w fabrykach i kopalniach, po 5 rub. 60 kop. za korzec.

+ **Sprzedaż ruchomości.** Nie mogąc dziś w żaden sposób wyżywić siebie i rodziny z marnych zarobków, bardzo wielu mieszkańców, przeważnie robotników, którzy wskutek podeszłego wieku nie wyjechali do fabryk za granicę wyprzedaje wszystkie ruchomości, nie wyłączając nawet pościeli, za czwartą część wartości. Różni handelesi mają więc obfite żniwo.

+ **Jak wojna tuczy.** W Dąbrowie jest wielu osobników, którzy byli dawniej biedakami, a dziś żyją zamożnie dorobiwszy sie na niedoli ludzkiej podczas toczącej się wojny. Tak np. pewna „kupcowa", posiadająca obecnie dom przy ul. Ulmana przed wojną handlowała na ulicy pietruszką i cebulą, nie mając nieraz na kawałek chleba. Na Miejskiem znów jest rodzina, która chwali się, iż posiada teraz 1000 rb. gotówki i olbrzymi sklep, gdy dawniej była wprost w nędzy. I takich „szczęśliwych" jest wiele. Jednych wojna zrobiła dziadami, innych zaś utuczyła.

+ Rzeźnia złodziejska. W ubiegłą niedzielę na t. zw. Miejskiem tuż za wsią starą Dąbrową, w pewnem zabudowaniu gospodarskiem wykryto istną rzeźnię, w której znajdowała się zarżnięta już krowa pochodząca z kradzieży, wieprzak, koza, wiele gęsi, kaczek, kur i indyków. Właścicieli rzeźni, znanych złodziei, policja osadziła pod kluczem.

Z różnych stron.

□ **Dar dla Jasnogóry.** Cesarz Franciszek Józef przysłał w darze klasztorowi jasnogórskiemu 25.000 koron.

□ **O pomoc dla inteligencji z Królestwa.** Pisma sztokholmskie dowiadują się z Warszawy, że wielu ziemian polskich, przeważnie z Litwy i Rusi, wyraziło gotowość udzielenia licznym rzeszom bezdomnej i pozbawionej środków do życia inteligencji Królestwa Polskiego, na cały czas wojny bezpłatnych pomieszczeń.

□ **Ceny żywności w Warszawie.** W „Kurjerze Warszawskim" z dnia 21 marca czytamy: „Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie urzędowe Komitetu obywatelskiego miasta Warszawy. Postanowiono wprowadzić zmiany w taksie na siano, mąkę i chleb żytni, a mianowicie: mąka pszenna (bez żadnej domieszki) pierwszego gatunku po 15 rb. za worek 5 pudowy i 8 kop. za funt w sprzedaży detalicznej; mąka pszenna drugiego gatunku 7 kop. za funt w sprzedaży detalicznej; mąka żytnia pytlowa 13 rb. za worek 6 pudowy i 7 i pół kop. za funt w sprzedaży detalicznej. Chleb żytni 7 i pół kop. za funt. Siano prasowane 85 k. za pud".

□ **Delegacja z Niższego Nowogrodu.** Do Warszawy przybyła delegacja z Niższego Nowogrodu z darami dla Polski. Na czele delegacji stoi Jurij Rikowskij. Delegacja przywiozła 21 wagonów żywności, odzieży i 120 koni.

□ **Usuwanie niemieckich nazw w Rosji.** Rosjanie w dalszym ciągu usuwają niemieckie nazwy, jakie dotychczas mają niektóre miejscowości. I tak Jamburg odtąd nazywać się będzie Jomgorod, Orienbaum po swym założycieli Menszików, tak samo otrzyma inną nazwę twierdza Schlüsselburg, w której mieści się osławione więzienie dla przestępców politycznych. Położona w odległości 60 wiorst od Petersburga nad wypływem Newy z jeziora Ładoga, twierdza ta została założona w r. 1323, i nazwana „Oreszkiem". W r. 1610 wzięli szwedzi zamek ten szturmem i przechrzcili go na Nöteborg. W r. 1702 Piotr Wielki osobiście kierował szturmem na fortecę, która padła po 35 godzinnej walce i dla swej ważności strategicznej otrzymała nazwę Schlüsselburg. Po dwuch stuleciach forteca ta otrzymuje teraz znowu pierwotną swą nazwę Oreszka.

□ **Szwajcarja dla Polski.** We frybурskiej „Liberté" znajdujemy odezwę szwajcarskiej sekcji Komitetu Sienkiewiczowskiego, wzywającą Szwajcarów do dalszych składek na Polaków dotkniętych klęską wojny. Komitet sienkiewiczowski przesłał już 500.000 franków do komitetów zajmujących się rozdziałem zapomóg — w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Częstochowie, Kielcach, Piotrkowie, Lublinie itd. W tej sumie udział Szwajcarji wynosi 50.000 fr. Atoli wszystkie te składki są znikome wobec ogromu nędzy, nieszczęścia i głodu na ziemiach polskich. Dlatego Komitet zwraca się jeszcze raz do szlachetności Szwajcarów. Tasama „Liberté", (która — nawiasem mówiąc — bardzo życzliwie zajmuje się sprawami polskiemi i i dla Komitetu Sienkiewiczowskiego zebrała w krótkim czasie 1.400 fr.) ogłasza w oryginale francuskim list Kardynała sekretarza stanu Gasparri'ego do H. Sienkiewicza, znany naszym Czytelnikom.

Niepoprawni.

W krakowskim „Naprzodzie" zamieszczone zostały niedawno dwie odezwy „Związku niepodległościowego demokratów polskich". Jedną odezwę wydał sam „Związek", drugą zaś „sekcja parvska" tej organizacji.

W owych anonimowych, nie podpisanych żadnymi nazwiskami proklamacjach, aż roi się od wymyślania przeciwnikom. Takie epitety, jak „zdrajcy", „liżołapy", których należy stawiać „pod pręgierzem opinji publicznej" etc — należą jeszcze do najłagodniejszych.

Nie chodzi w danym wypadku o takie czy inne zasady panów „demokratów polskich". Sądzimy jednak, że powaga obecnej chwili i wzgląd na dobro sprawy narodowej, powinny nas powstrzymać od rzucania publicznie obelg pod adresem choćby największych przeciwników politycznych. Takiem postępowaniem sprawiamy jedynie uciechę „naszym najserdeczniejszym".

Słusznie pisze „Kurjer Poznański", że ów „Związek demokratów" musi się składać z bardzo niedojrzałych głów, skoro w podobny sposób feruje wyroki i rzuca anatemy.

m. r.

Wieści z Łodzi.

O Łodzi otrzymuje prasa galicyjska szereg wiadomości, z których przytaczamy następujące:

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa szkolnictwa polskiego. Na zebraniach tygodniowych inteligencji polskiej, które się odbywają w domu ludowym przy ul. Przejazd, już od dość dawna nie mówi się o niczem innem, jak o naszych szkolnych bolączkach. W Łodzi sprawy szkolnictwa przedstawiają się gorzej, niż gdziekolwiek indziej. Gdy we wszystkich innych miastach Królestwa liczba szkół polskich jest większą od szkół z rosyjskim językiem wykładowym, to w Łodzi dzieje się przeciwnie: na siedm szkół rosyjskich są cztery polskie, a jeżeli dodamy szkoły w sąsiednich Pabjanicach i Zgierzu, to liczba ta wzrośnie do sześciu.

W szkołach początkowych usunięto język rosyjski całkowicie, natomiast w szkołach średnich (gimnazjalnych) tylko częściowo, wszędzie jednak wprowadzono obowiązkową naukę dziejów i geografji Polski.

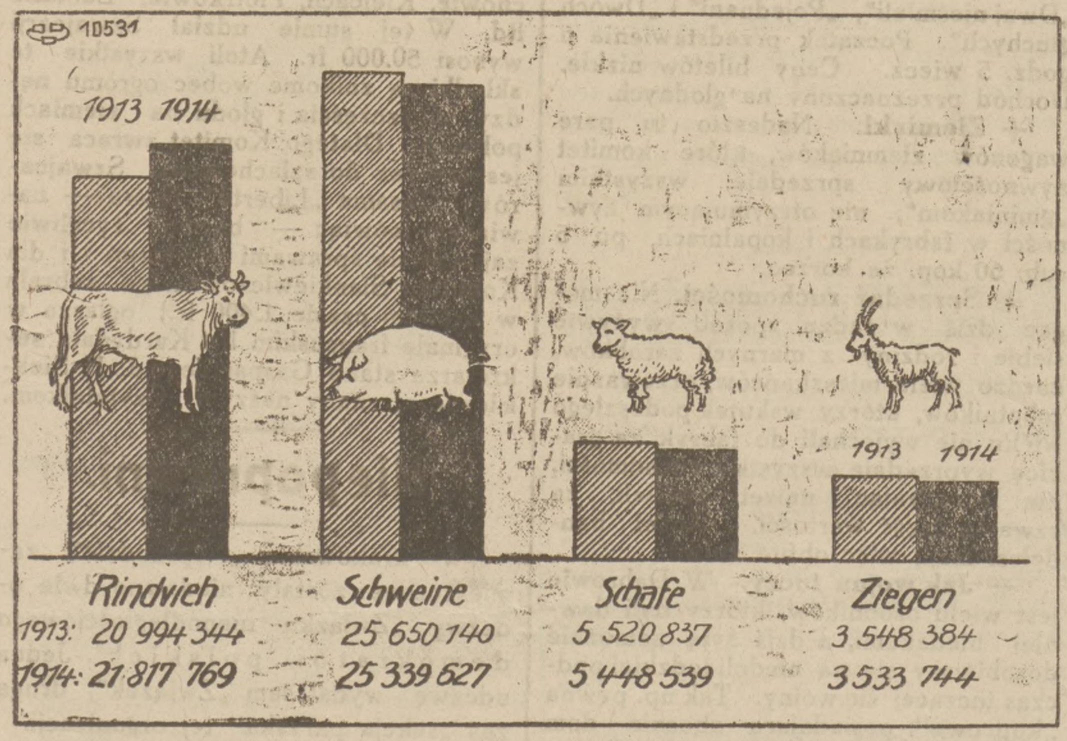
Wiece robotnicze należą już dziś do przeszłości. Zakazały ich władze, osadzając przewodniczących tych wieców w areszcie. Odczyty i przedstawienia odbywają się stale. Władze nie pozwalają jednak na odczyty treści politycznej.

Z Rudy Pabjanickiej donoszą, że od wybuchu wojny wycięto tam 400 morgów lasu. Ruda Pabjanicka, słynna ze starodrzewu, była ulubionem letniskiem mieszkańców Łodzi. Z wycięciem lasu położono kres wspaniałości pięknego letniska pod Łodzią.

Ze względu na znaczną ilość fałszywych pieniędzy niemieckich, jakie pojawiły się w Łodzi, prezydjum Łódzkiej policji obwieściło, że fałszerze pieniędzy będą karani więzieniem wyżej 2 lat, ci zaś, którzy te pieniądze w obieg puszczają, karą więzienia do 3 miesięcy, lub grzywną do 300 marek.

Przedstawienia polskie teatralne

Zapasy mięsa w Niemczech w końcu 1913 i 1914 roku, podług urzędowych sprawozdań.



Na powyższym obrazku statystycznym oznaczona jest ilość krów, świń, owiec i kóz.

odbywają się w teatrze polskim przy ul. Cegielnianej i w teatrze Talja. Z teatrów kabaretowych czynne jest „Variéte Maxime". Cztery wielkie kina robią doskonałe interesy.

Zmierzch mydła.

Drożeje wszystko — podrożało więc i mydło i to w stosunku nie mającym równego. Funt mydła zwykłego, kosztujący dawniej około złotówki, podrożał obecnie do pół rubelka i ma tendecje dalszej zwyżki.

Mydło należy do artykułów codziennej i nieodzownej potrzeby i to nietylko wśród czytelników „Kurjera". Wszyscy prawie potrzebujemy go ciągle, wielu bodaj... przed świętem sobotniem. Mydłu wyznaczył Prus wybitne stanowisko symbolu kultury, u nas stało się przysłowiowym, a niezastąpionym współczynnikiem szybkiej i pomyślnej karjery. Golono się wprawdzie „bez mydła", ale tylko w przenośni — na ogół jednak było nam nieodzowne — dotychczas!..

Obecnie powracamy do natury, która nie używając mydła, jest najczyściejszą rzeczą na świecie. Mydło wskutek podrożenia staje się coraz bardziej luksusem, używać go będą mogli ludzie bardzo bogaci, co w niejednym wypadku pokrywa się z pojęciem — zabrudzenia...

Przyjdzie nam widać oduczyć się tego przyzwyczajenia, bo mycie się mydłem jest przyzwyczajeniem i wogóle mycie się, np. młody Chińczyk myje się po raz pierwszy w siódmym roku życia — po urodzeniu...

Jakże dziwnie brzmią obecne napomnienia hygienistów: „myjcie się jaknajczęściej!" Łatwiej to będzie przeprowadzić w nakazie następującym: „brudźcie się jak najrzadziej".

Przeciw drożyźnie.

Oczywiście przeciw tej sztucznej, lichwiarskiej, niezbędne są pewne zarządzenia. Słusznie więc pisze „Pester Lloyd":

„Naszym wewnętrznym nieprzyjacielem, przeciwko któremu musimy się bronić, jest nienasycona chciwość, która w sposób jak największej wyrafinowany dąży do podrożenia żywności. Każdy kramarz i każda przekupka, począwszy od jarzyn, aż do czernidła do butów samowolnie oznacza cenę i konsekwentnie co tydzień dobija 10 do 20 procent. Cukru n. p. jest w kraju dosyć, pomimo tego szerzy się wśród publiczności wiadomość, jakoby cukru brakowało i potajemnie uprawia się przy sprzedaży cukru lichwę.

Sztuczne podnoszenie cen produktów spożywczych doszło już do takich granic, że dalsze przekroczenie zagraża wzruszeniem podstaw ludzkiego bytu. Dla niższego urzędnika, oficjalisty, małego kapitalisty, — wogóle dla ludzi żyjących ze stałych płac, jak również robotnika, wyżywienie stanie się wkrótce niemożliwem. Niepodobna już dłużej czekać i należy złemu radykalnie tamę położyć.

Trzeba wydać specjalne ustawy, a przedewszystkiem wyzyskiwaczy karać nie za wykroczenie lecz za przestępstwo. Bo gdy narodowi, który mienie i krew dla ojczyzny oddaje, biedę się na kark rzuca, to jest to przestępstwo, które powinno być karane więzieniem i utratą praw obywatelskich. Stosunki stały się już wprost niemożliwe i szybki ratunek jest niezbędny",

Dotyczy to stosunków na Węgrzech. A tu w Sosnowcu jak się dzieje?

DOKOŁA WOJNY.

× **Choroba generalissimusa rosyjskiego.** Kopenhaska „Politiken" potwierdza wiadomość o groźnej chorobie W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Przez Kopenhagę przejechało dwóch najsłynniejszych chirurgów francuskich, wezwanych do łoża chorego.

× **Po upadku Przemyśla.** Ruskij Inwalid" donosi: „Zdobycie Przemyśla nie dało jeszcze widocznych korzyści w wynikłych dalszych operacjach wojennych. Wzrosły tylko i wzmocniły się działania, odwaga i zaciętość wojsk austro-węgierskich. Widocznem jest tylko, że obecna taktyka Austro-Węgier nie dąży do oswobodzenia lub zdobycia Przemyśla".

× **Nagroda za zatopienie łodzi podwodnej.** Z Londynu donoszą. „Parowiec rybacki „Strahisla" z Leith otrzyma od admiralicji nagrodę w wysokości 120 funtów szterlingów za zatopienie niemieckiej łodzi podwodnej „U 12".

× **Kiedy nastąpi koniec wojny?** Generał Cherfils pisze w „Le Peuple": „O wojnie zadecyduje prawdopodobnie w ciągu lata cios decydujący pomiędzy Mozą a Mozelą, gdzie linja niemiecka na przestrzeni 30 mil długości i sześciu mil szerokości zostanie przełamana, następnie powszechna ofenzywa sprzymierzonych odeprze Niemców aż do Renu, poczem nastąpi bitwa decydująca na prawym brzegu Renu".

Nie mówi się o wojnie.

Jest takie środowisko, gdzie rozmowa o wojnie obecnej stanowczo jest wzbronioną. To dwór hiszpański. „Pester Lloyd" podaje za paryskiem czasopismem „Annales": „Przed dwoma miesiącami rozprawiano na dworze hiszpańskim o wojnie tak wiele, jak i na całym świecie.

Królowa wprawdzie milczała pogrążona w smutku, gdyż brat jej książę Battenberski został zabity, ale tem żywszą była rozmowa o wojnie między królem a królową matką b. arcyksiężniczką austrjacką. Dysputowano coraz częściej i coraz gwałtowniej, gdyż król był przyjaźnie usposobiony dla Francji i jej sprzymierzeńców, podczas gdy królowa matka broniła gorąco sprawy dwuprzymierza.

Wyrażenia w sporach stały się tak gwałtowne, że król przeprosiwszy matkę tak powiedział:

„Nasze sympatje zwracają się w różne strony, aby uniknąć spierania się nie będziemy wcale mówili o wojnie w rodzinie. Każdy może myśleć, jak chce, ale rozkazuję sobie, wam i całemu dworowi, aby o wojnie nic nie mówić".

Rozkaz ten jest ściśle wypełniany.

OFIARY.

O pomoc dla weteranów.

Niedawno zaznaczyliśmy na szpaltach Kurjera działalność powstańca 1863 r., chorążego w oddziale pułkownika Chmielińskiego i prosiliśmy o udzielenie pomocy pozostającemu bez środków do życia temu weteranowi. Dziś ponawiając rzeczoną prośbę podajemy do wiadomości, że w również krytycznem położeniu znajduje się jeszcze inny weteran 1863 r., żołnierz z oddziału generała Taczanowskiego Naczelnika sił zbrojnych województwa Kaliskiego, Ignacy Lamecki 75 lat wieku mający, zamieszkały w Sielcu, przy ulicy Krętej, w domu Guniewicza przy zięciu Wawrzyńcu Miszkiewczu. Zięć, pracownik fabryczny pozostaje dziś bez zajęcia i środków, nie może więc ratować teścia. Lamecki, między innemi uczestniczył w głośnym swojego czasu pogromie szwadronu ochotników czerkiesów w Sędziejewicach i w porażce oddziału Taczanowskiego pod Kruszyną.

Miłosierne serca polskie przy nadsyłaniu swych ofiar dla rzeczonych weteranów do naszej Redakcji, raczą łaskawie zaznaczać czy ofiarę swoją przesyłają dla weterana chorążego czy też dla weterana żołnierza z 1863 roku.

Na Wzajemną Pomoc za miesiąc grudzień złożyli: 10 rb. ks. Bożek; 7 rb. Frydecki; po 5 rb. pp.: Gostomski i Lewandowska; po 3 rb. pp.: Łebkowski, ks. Grzeliński, Trepka i ks. Bielecki; po 1 rb. 50 kop. pp.; Jastrzębski i ks. Marchewka; po 1 rb. pp.: Hemmelowa, Majdrowicz, Horodyński, Bogdańska; p. Skrzynecki 50 kop. Razem 46 rb. 50 kop

Z funduszu zebranego ku uczczeniu ś. p Ludwika Mauwego złożono 100 rb. przez p. Hermana Manvego na Sekcję Wzajemnej pomocy.

Na Sekcję Wzajemnej pomocy złożyli: Dyrektor T-wa Sosnowieckiego p. St. Rogalewicz 25 rb., p. Wł. Modzelewski 10 rb., urzędnicy T wa Sosnowieckiego 57 rb. 45 kop. (składki za marzec).

Na głodnych przy Stow. rob. chrześc. złożyli pp.: St. Muszyński 10 marek, J Kowalski 3 mk., M. Piotrowski 20 kop., wreszcie po 5 kop. pp.: S. Grzywnowicz, Łyściarz, Musiał, Czerwiecki, Wójcik i Herok. Razem 13 mk. i 50 kop.

Na Sekcję Wz. Pom. na ręce p. J. Waśniewskiej z dzielnicy ul. Główna składki za luty złożyli: p-stwo Stefanowscy 10 rb.; po 5 rb. pp: Jagiełłowicz, Klejnadel, Bauerery, Węgierkiewicz, Waśniewska; Wł. Ciechanowski 3 rb., po 2 rb. pp. Tomicki i Sulimierski. Razem 42 rb.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.